

mgr Krzysztof J. Kwiatkowski

Młodzieżowy Ośrodek Wychowawczy w Łodzi, Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Łodzi

Sztuka przetrwania – *modus vivendi*

Wstęp

Komu potrzebne jest wychowanie... survivalowe?

Chociaż początkowo nie budzi to zaniepokojenia, takie pytanie jest podstępem. Ludzie zbyt mało wiedzą na temat survivalu, by mieć swoje zdanie. Pierwszym odruchem, kiedy nie chcemy uchodzić za ignorantę, jest wyrażenie swej opinii w zakamuflowany sposób – ma być to coś w rodzaju blefu sugerującego, że „wiemy o co chodzi, ale...”

W podobny sposób reagują niektórzy z tych, którzy mają wpływ na obraz polskiej edukacji. Kiwiają głowami, że właściwie wszystko jest jasne, po czym zmieniają temat.

W pytaniu schowany jest podstęp – zawiera się w jego konstrukcji. Otóż pytanie faktycznie składa się z dwóch części. Pierwsza brzmi „Komu potrzebne jest wychowanie?” Korzystając z osobistych doświadczeń wyrażę pogląd – nikomu. W moim odczuciu wadliwie zostały skonstruowane tezy pedagogiczne lub istnieje powszechne ich niezrozumienie we wprowadzaniu w życie. Myślę, że nienajgorzej pasuje do sytuacji cytaty z Piotra Błajeta: „Według diagnozy Kena Wilbera, żyjemy w świecie konfliktów i przeciwieństw, co jest wynikiem przywiązywania zbyt dużej wagi do podziałów, klasyfikacji. Wytyczamy granice, każdą linię graniczną traktujemy jak linię frontu. Im mocniejsze ustawimy granice, tym w bardziej zażartą walkę będziemy uwikłani. Stąd, według Wilbera, «wszelkie nasze zmagania – nasze konflikty, lęki, cierpienia i rozpacz – są powodowane granicami, które nieopatrznie narzucamy naszemu doświadczeniu »” {Błajet2006As.111}.

Druga część dotyczy survivalu, czyli sztuki przetrwania. Jeśli zostać przy próbie odpowiedzi co ma do zrobienia survival w wychowaniu i jednocześnie wiedzieć o survivalu to wszystko, co sędzi się potocznie – całość nie ma sensu. Ale wówczas będziemy mieli do czynienia z tym, co nieśmiało przebąkują światli ludzie: polska pedagogika współczesna nie ma żadnych koncepcji. Polska pedagogika kręci się jak pies wokół swego ogona, a my wszyscy byliśmy lub będziemy tego ofiarą. Sądzę, że survival ma do zaoferowania pedagogice coś nowego.

Cel pracy

Celem artykułu jest ukazanie wielowymiarowości formy aktywności ludzkiej, którą nazywa się sztuką przetrwania. Powszechnie uważa się ją za rodzaj hobby angażującego ludzi interesujących się kwestiami taktyki wojskowej (military survival) bądź przez tych, którzy szukają schronienia od innych ludzi i cywilizacji. Tymczasem uważam, że zajmowanie się sztuką przetrwania oraz poddawanie się urokowi „survivalowego myślenia” może stać się jednym ze sposobów na wychowanie – a więc na wskazanie naturalnych dróg poznawania siebie, swego sensu istnienia oraz odkrywania swojej wspólnoty z innymi ludźmi.

Wychowanie

Miejsce urodzenia człowieka determinuje jakim wpływom będzie on ulegać. Istniejące różnice i problemy związane z dysonansem poznawczym przy napotykanii innych kultur powodują powstawanie „postawy kibica”, który radzi sobie jedynie i wyłącznie z własnym systemem, nie rozumiejąc, że to właśnie różnice międzykulturowe działają stymulująco na rozwój i poziom życia. A w dodatku we wszystkich kulturach świata da się wyodrębnić wspólne normy (są one zwerbalizowane i porównane), ale... istnieją one też i w świecie zwierząt.

Młody człowiek wcześniej stwierdza, że jego osobiste normy różnią się od norm ludzi dorosłych. Potem zauważa, że świat ludzi jest bardziej podzielony, niż dostrzegął to w dzieciństwie – jakie więc normy przyjmować ma jako własne, skoro istnieją kultury różnych grup społecznych, subkultury oraz podkultury.

Wychowanie jest między innymi zaszczepianiem norm. W wychowaniu instytucjonalnym istnieje rozbieżność w propagowaniu norm społecznych – w obrębie jednej placówki wychowawczej istnieje wiele modeli wychowawczych, zwłaszcza przy braku wspólnych celów i metod. Wydaje się, że cel pracy wychowawczej bywa tam sformułowany następująco: „Wychowywać tak, by samemu nie mieć kłopotów”, co w zasadzie wynika z mało wyrafinowanego pragmatyzmu.

Sztuka przetrwania – survival

Znaczenie pojęcia pochodzącego z języka angielskiego, brzmiącego „survival”, a wiążącego się z przetrwaniem, miało pierwotnie znaczenie jedyne – przetrwanie właśnie. Mogło się owo pojęcie odnosić do dwóch sytuacji występujących niezależnie, bądź współistniejących:

- zabiegów służących przetrwaniu czyli przeżyciu – unikania opresji
- wyjściu obronną ręką z opresji

Zjawisko określane przez to słowo było najbardziej szarą codziennością każdego człowieka pierwotnego, oznaczało rutynowe czynności prowadzące do istnienia osobniczego, społecznego i gatunkowego. W obecnej rzeczywistości w niemal niezmiennym znaczeniu odnosi się do każdego człowieka żyjącego „na swoim”, z pracy własnych rąk i z własnej roli.

Prowadzone przez człowieka wojny doprowadziły do wyodrębnienia survivalu jako odrębnego rodzaju specjalistycznego szkolenia wojskowego, a tym samym – szczególnego sposobu myślenia. Jego celem było przygotowanie do przetrwania w ekstremalnych warunkach bojowych w celu wykonania zadania.

Jak wiele innych rzeczy i zjawisk powstałych dla potrzeb prowadzenia wojen, tak i survival zaczął być używany przez cywili – dzieląc los telefonu komórkowego, odzieży polarowej, żywności liofilizowanej, pakowania próżniowego, itd.

Wychowanie w społeczeństwach low-tech oraz hi-tech

W cywilizacjach pierwotnych prawie wszystko obraca się wokół spraw przetrwania. Poświęcone im są techniki i narzędzia, działalność ludzka, mentalność. Człowiek uzależniony jest tylko od natury i z nią prowadzi nieustanny handel wymienny. Ten marketing czasem nie zna kompromisów, ale za to człowiek w roli przygotowanego klienta zna każdy kaprys, każdą sztuczkę swego dostawcy. Młody człowiek wprowadzany jest do świata dorosłych po przejściu inicjacji i od tego momentu ma być odpowiedzialny za przetrwanie własne i innych. Tak bywa pomiędzy plemionami Indian Amazonii, Masajów czy Aborygenów.

Nasz rodzimy mieszkaniec Suwalszczyzny, żyjący w chałupinie odległej wiele kilometrów od jakiegokolwiek wioski, żywiący się całą zimę jedynie ubieranymi darami natury i tym, co sam wykłusuje, rąbiący codziennie drewno, naprawiający samodzielnie każdy but – bywa bliższy naturze nie znając survivalu niż przeciętny mieszczuch.

Bliski nam krąg kulturowy, a jednocześnie jakże obcy, stanowią mieszkańcy Syberii. Tam właśnie można odczuć jaką wartość ma każdy człowiek. Bo czyż może być inaczej, gdy do najbliższego sąsiada ma się do przebycia kilkadziesiąt lub kilkaset kilometrów? Tam najwyraźniej widoczne są zasady: „biednego przyodziać, głodnego nakarmić”. Tego uczy się kolejne pokolenia. Podczas Rajdu Transsyberyjskiego w 2004 roku opowiedziano historię, jak to znaleziono wiosną szczątki listonosza w „zimowej chatce”. Nie miał prawa tam zginąć, bo chatka jest nieustannie zaopatrzona w wodę, żywność i opał, a ponadto są w niej wszelkie narzędzia. Podróżnik powinien uzupełnić zapasy, gdy sam z nich już skorzystał. Śmierć listonosza była zawiniona przez tego, który był w chatce jeszcze przednim, wodę wypił, mięso zjadł, polana spalił w piecu i poszedł sobie. Na Syberii wszystko zawsze wiadomo, ludzi jest tam tak mało, że każda zmiana w codzienności przykuwa uwagę. Szybko więc

zwiadano się kim był ten, który nie zadbał o kolejnego wędrowca. Zaczęto ścigać go jak zbrodniarza...

Na syberyjskich drogach naprawiano samochód bezpłatnie, gdyż „od człowieka w podróży nie bierze się pieniędzy, tylko mu pomaga”. Grzechem śmiertelnym było minięcie człowieka przy drodze bez zapytania czy wszystko w porządku. Chodziło cały czas o sprawy przetrwania.

Poznawcza koncepcja psychologiczna {Kozielecki1980s.187-277} określa człowieka jako istotę nieustannie gromadzącą informacje ze swego środowiska, przetwarzającą je, wykorzystującą zebraną wiedzę do przekształcania tak samego siebie jak i owego środowiska. Jedną z koncepcji {Bruner1978} używa nawet określenia „wychodzenia poza dostarczone informacje”, dla zaznaczenia występowania myślenia koncepcyjnego, twórczego oraz znaczenia tego zjawiska. W świetle tego człowiek w zasadzie powinien żyć w dobrobycie wynikającym ze swej działalności. Rzecz w tym – co jest rzeczą naturalną – że nie tylko ludzkie funkcjonowanie nacechowane jest błędami, ale niedoskonały jest i sam człowiek. U pojedynczych osobników występują np. zakodowane niedostatki i blokady ograniczające możliwości pobierania informacji, przetwarzania ich, a na koniec wykorzystywania ich dla dobra własnego gatunku. Błędy te są następnie powielane, zaś z drugiej strony, w wyniku niedoskonałego funkcjonowania niedoskonałych jednostek, błędy produkowane przez te nieszczęsne istoty wpływają na kształt następnych istot – w procesach społecznych. Wadliwe oddziaływania w procesie wychowania tworzą kolejne uszkodzenia u ludzi, którzy nie mieli wszakże zakodowanych błędów. „Uszkodzony mistrz” może tworzyć kiepskich uczniów. W sumie chyba nic nienaturalnego...

Istotne dla ludzkości jest to, by i przekazywane nieuszkodzone geny, i niewadliwe oddziaływania na potomstwo – dominowały w ogólnym procesie rozwoju ludzkości. To ta właśnie potrzeba także przyczyniła się do powstania rasistowskich teorii. Niestety, człowiek nadmierną wagę przywiązuje do własnych produktów. W zastosowanej współcześnie praktyce okazuje się bowiem, że zbawieniem dla gatunku ludzkiego ma się okazać postęp naukowy i techniczny. Zafascynowanie własnymi zabawkami, potęgą wyzwanych mocy, precyzją funkcjonowania mechanizmów, złożonością procesów układów scalonych – daje złudzenie własnej wszechmocy i potencji. Temu też podporządkowane zostało wszelkie ludzkie działanie ukierunkowane na własny rozwój. Kształcenie i wychowanie zaczęło podlegać prawom związanym z przydatnością do „bycia specjalistą”. Coraz mniejszą wagę przywiązuje się do funkcjonowania społecznego oraz do własnych związków z tym, co wyprzedza w czasie wszelką technikę – ze środowiskiem przyrodniczym. Właściwie kontakt z naturą zaczął przypominać ścinanie jabłoni, by dostać się jak najszybciej do jabłek.

Uwikłanie w elementy stworzonego przez siebie świata, stało się najzwyczajszym uzależnieniem, nie różniącym się wiele od szkodliwego nałogu. Człowiek cywilizowany, to człowiek żyjący w płataninie kokonu – jest nim „man made cocoon”. Tkwienie w takim świecie oddziałuje na utrwalanie się specyficznych cech przystosowawczych. Świadomość zawiera w sobie jedynie zamknięty świat kokonu, niemal brak w niej informacji o tym, że istnieje świat zewnętrzny. Kokon jest pełen dóbr zaspokajających podstawowe potrzeby – są one dostępne prawie na wyciągnięcie ręki. Wysiłek potrzebny do ich zdobycia wiąże się przede wszystkim z wykonaniem pracy specjalistycznej, w ramach posiadanej wiedzy i związanych z nią umiejętności. Jeśli to za mało, zawsze w pobliżu są inni specjaliści. Gdy ich nie ma, w zasadzie jest się bezradnym, ale wydaje się, że wystarczy zawołać o pomoc...

Człowiek, o którym się mówi, że jest pełnym, to nie ten, który osiągnął pełną specjalizację. Określenie to raczej dotyczy bogactwa cech, które związane są z rozwinięciem w nim cech psychicznych odnoszących się do życia emocjonalnego, społecznych relacji, życiowej mądrości. To zupełnie inny rodzaj przydatności, niż „tylko specjalizacja”. I nawet rzadko pojawiający się typ „człowieka renesansu” nie bywa w takich przypadkach wystarczający.

Mnogość sytuacji osaczenia ze strony stehniczowanego a pozbawionego uczuć świata kokonu, mnogość zagrożeń ze świata zewnętrznego, czyli obecnie coraz mniej znanej natury, wiedzie ludzi do poczucia bezradności. Przybywa chorób cywilizacyjnych. Mając rozwinięty przemysł farmaceutyczny i rozbudowaną wiedzę medyczną – jesteśmy wąтли i mało odporni. Przybywa nerwic i depresji. Powszechne stają się dramatyczne zdarzenia społeczne podobne do tych z klatki przepelnionej szczurami, gdzie toczą się bratobójcze walki, a matki zagryzają swe młode wkrótce po urodzeniu.

Owa „coraz mniej znana natura”, tak niby rozpoznana przez specjalistów, zawiera w sobie powiększające się populacje „ludzi kokonu”. To im właśnie jest ona coraz bardziej obca. Zza szyb – jej pierwotne prawa wydają się ugłaskane i niewinne. Każdy dzień jawi się swojskim, rozpoznawalnym. Tymczasem miejsca najbardziej znane, powodujące błogie rozluźnienie – już bywają groźne. Czujność, którą mieliśmy żyjąc w jaskiniach, została utracona. Gdzie więc ratunek?

Wychodzi na to, że „wychodząc poza dostarczone informacje” z kręgu własnych wytworów, należy sięgnąć do źródeł natury. Nie chodzi jednak o rozszerzenie wiedzy przyrodniczej w kręgu specjalistów, ale o powszechny powrót do pierwotnej mądrości. Ludzie kokonu muszą się z niego wyzwolić. Problem polega na tym, że w zdegenerowanej ludzkiej świadomości niewiele jest takiej potrzeby. Rozpowszechnione jest bowiem leczenie negatywnych dla organizmu skutków działania chemii – chemią, braki psychiczne

nadrabiamy fantomami życia – telewizją i grami komputerowymi, przerost maszyn i urządzeń dopełniamy kolejnymi wynalazkami.

Życie w cywilizacyjnym „man-made cocoon” bywa uzależnieniem od własnych wytworów. Zagrożenia człowiek traktuje jako rodzaj niewygody i naruszenie estetyki dnia codziennego – wypracował sobie niektóre metody i środki zaradcze, lecz żyje zajmując się swoimi sprawami i odpycha od siebie myśli o niebezpieczeństwach. Skutkuje to utraceniem stałej cechy: możliwości szybkiej oceny sytuacji zagrożenia. W środowisku specjalistów mówi się, że dopiero ataki terrorystyczne zaczynają budzić zgnuśniały świat zachodni (sic!).

Kultura masowa tworzy „wypełniacze” informacyjno-emocjonalne – człowiek społeczeństwa hi-tech odcina się od korzeni, od związku z naturą. Utknął w dźwiękach pochodzących z odtwarzaczy CD i Mp3, w obrazach video i DVD, w akcjach gier komputerowych. Kontakt z innymi ludźmi zaczyna sprowadzać się do zdawkowych komunikatów na odległość (internetowy chat, telefony komórkowe i sms-y). Kontakty między rodzicami i dziećmi stają się coraz bardziej ograniczone nie tylko z powodów komunikacyjnych, ale także przez normatywne zamykanie kanałów komunikacji. Naturalny, podstawowy i najprostszy kontakt niskiego poziomu, kontakt niewerbalny – dotyk – zostaje wypierany przez straszenie dyżurną pedofilią oraz nadużywaniem przemocy fizycznej. Jednocześnie w sferze obyczajowej dzieci dostały milczące przyzwolenie, by wkraczać w świat dorosłych choćby i bez inicjacji. Przyzwolenie to jest również produktem kokonu, wynika bowiem z... wciąż rosnącej bezradności. Nastąpił bowiem czas, że cywilizacja zwolniła nas od odpowiedzialności za kompletne zajmowanie się samym sobą. Nawet problemy lęku załatwiamy farmakologicznie. Psychologowie przedstawili światu pojęcie „bezradności wyuczonej”, zaś jego wyjaśnienie ma służyć zrozumieniu, że wchodzimy w pułapkę „notorycznej bezradności” wobec wyzwań życia.

Człowiek instynktownie wyrwa się z kokonu dla poznawania nowych doznań. Nie rozumiejąc jednak natury zbyt dobrze przyjmuje je w formie sztucznej, wynaturzonej, w niektórych sportach ekstremalnych, realizuje się w mnogich kunsztach stających się sztuką dla sztuki. Fakt, że wciąż żyje, uznaje za dowód swej doskonałości. Jest zadowolony z siebie. Może dlatego, że w kieszeni ma świadectwo szkolne, potrafi opisać układ oddechowy pajęczaków, omówić przekształcanie się cukrów złożonych na proste. Nie ma za to zielonego pojęcia o ratownictwie, nie odróżnia zwichnięcia od skręcenia, mówi „Józek zemdłał”, bo nie wie, czy to śpiączka cukrzycowa, niedotlenienie, udar słoneczny czy atak serca... Szczyci się wiedzą o tym, co zrobić, kiedy owad wlezie do ucha i radzi wlać tam spirytus (!), by owada wykurzyć. Wymienia nieskończone wartości związane z „wypasionym” silnikiem lub

komputerem. Człowieka porażonego prądem zaleca zakopać w ziemi, by wyciągnąć zeń ładunek.

Jeden z przykładów działających na wyobraźnię: w pewnej placówce wychowawczej wychowanek zwrócił się do wychowawców z zapytaniem o syrop na kaszel, lecz go nie dostał. Wkrótce wrócił prosząc o „coś na gardło”. Nie było niczego takiego w apteczce. Po chwili zdesperowany zadał pytanie: „Co można zrobić, kiedy człowiek nie oddycha?” Wychowawcy, a było ich łącznie pięciu, nie zareagowali. Po prostu byli obojętni. Jednak dwaj z nich szybko skoczyli na pomoc i ostatecznie przeprowadzili resuscytację aż do przyjazdu karetki pogotowia. Kiedy indziej w tej samej placówce zmarł wychowanek po tym, jak dyżurny wychowawca na sygnały od podopiecznych, że ich kolega źle się czuje i ma torsje, odparł: „Pewnie się czegoś nażarł...”

Wychowanie w cywilizacji hi-tech dawno straciło kontakt z naturą. Odwołuje się ono głównie do konstruktów myśli abstrakcyjnej, a tym samym ulega alienacji. Najczęściej spotykaną techniką wychowawczą jest kontrola zachowań oraz towarzyszące temu karanie jako próba wpływania na te zachowania {Foulcauld1998}. Zaniedbane jest organizowanie zdarzeń edukacyjnych (sytuacji wychowawczych), odłogiem leżą sprawy motywacji, orientacji w rzeczywistości oraz samodzielności myślenia, a tym samym nie może być mowy o poczuciu odpowiedzialności i umiejętności podejmowania decyzji. Zaburzeniu uległy związki z przynależnością do określonej płci. Nie chodzi tu bynajmniej o tożsamość seksualną, której zdarzająca się niekiedy nieokreśloność znana jest ludzkości od zarania, ile o zachowania i postawy osób bez problemów z tożsamością seksualną {Melosik 2006} {Szlendak 2005}.

Survivalowe wychowanie

Survival spostrzegany potocznie – ku zdumieniu pedagogów – prowadzi ku „szukaniu kłopotów”, tak bowiem widzą oni wędrowanie przez niedostępne tereny, nocowanie późną jesienią w lesie lub górach w namiotach, uzależnienie zjedzenia posiłku od rozpalenia ogniska.

Laicy uważają, że survival polega na jedzeniu korzonków i robactwa. Sądzą, że to zajęcie dla osiłek i bezmózgowców. Wiedzą na pewno, że to nie dla nich, bo to błoto, zimno, deszcz... Robią z tego sobie żarty i wymieniają porozumiewawcze spojrzenia. Cóż, laikom wolno tkwić w nieświadomości, zwłaszcza tak długo, jak towarzyszy im nadopiekuńcza otoczka cywilizacji. Ale nawet cywilizacja potrafi się znarować i zamiast opiekować się – zabija. Zabija chemicznie, zabija mocą kilowatów, niszczy katastrofami komunikacyjnymi,

pożarami. Laicy uważają to za dopust boży i czekają na przybycie sił ratowniczych.

Survivalowcy działają...

W działaniu mamy szansę poznać własne możliwości, zrozumieć swoją wartość. Mawia się: „sprawdzić się”. Miałem okazję wielokrotnie i z dużą satysfakcją obserwować zmiany jakie zachodziły w nastolatkach, kiedy znaleźli się w sytuacji, kiedy musieli wykazać się pełną samodzielnością. W samym środku bieszczadzkich gór nie było mamy. Nie było także łazienki i kuchni, a i do najbliższego sklepu było koło 10 kilometrów. Byli za to w pobliżu ludzie, którzy chętnie dzielili się wiedzą o bytowaniu. Między uczestnikami stworzona była atmosfera sympatii i ufności – nikt nie czuł zagrożenia w związku z ewentualnym publicznym niepowodzeniem czy brakiem formy. Nie było zresztą także i przymusu robienia czegokolwiek. Poczucie wspólnoty oraz zależność od zjawisk naturalnych grały pierwszoplanową rolę.

Survival wymaga cierpliwości. Wymaga wytrwałości. Polega na nieustannej eksploracji świata. Owo poznawanie nie ogranicza się jedynie do otaczających nas dekoracji i zdarzeń. Jedną z ważniejszych dziedzin poznania jest własna psychika. Także ciało.

Tak oto doszliśmy do momentu, kiedy można wyjawić, że survival – u nas sztuką przetrwania zwany – jest multiwiedzą. Gromadzi w sobie podstawowe wiadomości z wielu dziedzin, nawet tych, które wydają się sobie odległe. Nie może być mowy o pełnowartościowym zajmowaniu się survivaliem bez znajomości własnego ciała (anatomii i fizjologii) oraz własnego funkcjonowania (psychiki, psychofizjologii, socjologii). Tu dochodzi się do spostrzeżenia, że istnieje jedność ducha i ciała {Błajet2006B}. Trzeba też znać naturę ognia i wody, sposoby orientowania się w przestrzeni i w czasie. Trzeba posiadać umiejętność dokonywania wyborów w świecie wartości.

W survivalu łatwiej jest dotknąć trudnych problemów życia i śmierci – zwłaszcza, że kluczowym punktem zainteresowania jest ratownictwo, z jego wszelkimi konsekwencjami dla osoby ratowanej jak i ratującej {Hetherington 2002}. Tym samym pojawia się problem rozwoju, a więc zwiększania się osobniczych możliwości, a ponadto problem starzenia się, czyli zmniejszania się ludzkiej potencji {Buhler 1999}

Człowiek przychodzi na świat z całym szeregiem rozpoznanych oraz nierozpoznanych właściwości i zadatków. Zawsze chętnie przytaczam zjawisko jedzenia intuicyjnego, które jest zatracane przez niewłaściwe praktyki opiekuńcze. Pracuje się nad uproszczonym „językiem” dźwięków i gestów wspólnych dla wszystkich kultur świata, a nawet dla człowieka i zwierząt wyżej rozwiniętych. Do tej samej klasy zjawisk należy pierwotna empatia gatunkowa i zdolność telepatii (jako dorośli wręcz w nią nie wierzymy, choć od lat

nieustannie pracują nad nią laboratoria zbliżone do NASA i Pentagonu czy Rosyjskiej Akademii Nauk).

Polski system edukacji, jego metodyka kształcenia i wychowania, potrafią z poznawania świata oraz samego siebie uczynić niestrawną masę, którą trzeba pochłaniać pod przymusem – naturalne odruchy poznawcze są tłumione i to samo dzieje się z próbami samodzielnego myślenia. Od kiedy wymyślono „zielone szkoły”, dotąd mało kto wie, co zrobić z tym pomysłem i traktuje się je często jako formę wycieczki szkolnej. Jednak na obozach survivalowych bywają żądni wiedzy dwunasto- i szesnastolatki, którzy nigdy nie byli nocą w lesie, nie mówiąc już o nocowaniu pod gołym niebem. Mało tego, bywają gimnazjaliści, którzy pierwszy raz w życiu jechali pociągiem i... kroili chleb.

Sztuka przetrwania jest sztuką życia. Trafia niemal do wszystkich... jeśli ktoś tego skosztuje. Funkcjonuje na różnych poziomach rozwoju człowieka. Organizowane bywały leśne zajęcia rodzinom z pięcioletnimi dziećmi; bywały „survivalowe” lekcje matematyki w dla dziesięciolatków. Survival był dla chłopców i dziewcząt. Na jednym obozie mogli przebywać ze sobą ośmiolatki, szesnastolatki oraz ludzie ponad dwudziesto- czy czterdziestoletni – byli równorzędnymi uczestnikami. W zajmowaniu się survivaliem nie przeszkadza choroba, gdyż poznawanie odbywa się nie tylko w trudnych warunkach w lesie i górach, ale też w literaturze. Survival wymaga bowiem wejścia w specyficzny styl myślenia, wartościowania.

Jest pewien niezauważany aspekt survivalu. Kiedy cywilizacja nas dzieli, choćby różnicując posiadanymi dobrami, survival zdecydowanie skierowuje człowieka z powrotem ku naturze. Stawia wszystkich wobec identycznych wyzwań. Wymaga obserwowania. Wymaga rozumienia. Wymaga użycia swoich kompetencji. Wymaga wyrzeczenia się wszelkiej sztampowości i mechaniczności. Survival leczy człowieka z bezradności. Uczy miłości życia...

Co szczególnego w survivalu interesuje trudną młodzież? To, że poznawanie nie jest uwikłaną w rygory nauką szkolną, ale przygodą. To, że wszystkiego można dotknąć, że trudy przyjmuje się z własnej woli na swój grzbiet, że wobec sił natury wszyscyśmy jednacy. Także to, że widoczny jest rytm życia, że trzeba umieć planować, ale i improwizować. W survivalu nie ma władzy ludzkiej, jest władza autorytetu; nie ma spętania narkotykami czy alkoholem, bo survivalowiec pragnie mieć czysty i sprawny umysł. Nie ma wyścigu wiedzy, bo każdy realizuje własną drogę. Musi być koleżeństwo i współpraca, bo wszelka inna postawa... jest „nieszowalowa”, co oznacza rezygnację z zachowań nieprofesjonalnych. Otóż w zajęciach survivalowych – podobnie jak i w szkoleniach ratownictwa przedmedycznego – akcentowany w mowie oraz w zachowaniu fakt nabywania (oraz przejawiania w późniejszym okresie) cech

profesjonalizmu wyraziście wyróżnia in plus w przeciętnej zbiorowości, zwłaszcza w momentach, kiedy przychodzi do konieczności zademonstrowania owego profesjonalizmu w skutecznym działaniu. Takie są tezy...

Tezy mogą zostać przyjęte, jeśli propagujący je sam utożsamiał się z naturalnością survivalu. Powinien też być autorytetem. Postulowana jest specyficzna postawa wychowawcza, w której rola wychowawcy sprowadzona jest do roli mentora, lub – jeszcze lepiej – przewodnika. Ostatnie określenie sugeruje szczególnie mocno dwa aspekty: kompetencje oraz motywację do pójścia za nim. Współczesność ponowoczesna wskazuje, że gwałtownie zwiększona autonomia ludzi niepełnoletnich – bez względu czy zamierzona czy wymuszona sytuacyjnie – stawia pedagogów w sytuacji wyrazistego samookreślenia. Teraz bowiem młodzież sama zaczyna decydować kto jest dla niej autorytetem, a dowodzi tego dość dobitnie.

Istnieje tu spójność z poglądem, że wychowanie faktycznie jest od pewnego okresu samowychowaniem, a człowiek dorosły staje się rodzajem dostarczyciela środków do życia (w wersji minimalistycznej) a także informacji o zależnościach w świecie zewnętrznym (w wersji wzbogaconej). Myślenie ludzi dorosłych, że wychowują, że mają wpływ – tylko w części jest prawdą. Sprowadzenie bowiem wychowania do prostego instruowania, a następnie do nadzorowania, a w konsekwencji do posługiwania się niemal wyłącznie dość ubogim zresztą systemem kar i nagród z przewagą tych pierwszych – nieuchronnie generuje błędy wychowawcze {Gurycka1990}.

Survival bynajmniej nie jest „jedynie ucieczką do natury”, „rodzajem alienacji i abnegacji” czy „sportem dla ludzi niewyżytych”, albo tym czymś gdzie „ludzie żrą robale a sami śpią w błocie” (określenia te padały w ankietach na temat survivalu). Świat zewnętrzny dostarcza wystarczającą ilość wiedzy o sobie, by w nim przetrwać. Zajmowanie się sztuką przetrwania nie oznacza automatycznie życia w zagrożeniu i w lęku, chociaż mowa w nim o zagrożeniach właśnie. Sztuka przetrwania, survival, to wiedza, samoświadomość, pozbywanie się bezradności. Warto wiedzieć, że obejmuje także biologię, fizykę i chemię, geografę, meteorologię, sport, ratownictwo, traperkę wraz z bytowaniem, itp. Wiedza botaniczna pozwala odróżniać rośliny jadalne i lecznicze. Wiedza medyczna i ratownicza daje możliwość udzielenia pierwszej pomocy, wstępnego zdiagnozowania choroby, udzielenie sobie samemu pomocy w warunkach, kiedy do lekarza nie ma szans dotarcia. Znajomość fizjologii pozwoli uniknąć przegrzania i odwodnienia, a w innych warunkach przechłodzenia i odmrożeń. Wiedza geograficzna ułatwia wędrowanie i odczytywanie map. W niej mieści się wiedza o klimatach i meteorologia. Wiedza fizyczna pozwala posłużyć się narzędziami prostymi, podstawowa chemia pozwoli wyprodukować prąd elektryczny, zneutralizować trucizny. Znajomość psychologii daje poznać siebie i swoje reakcje, umożliwia lepszą komunikację z

innymi ludźmi. Posiadanie wiedzy traperskiej, to możliwość wybudowania schronienia i rozpalenia ognia w trudnych warunkach, to znalezienie i uzdatnienie wody pitnej. I tak dalej... {Kwiatkowski2007}

Wszystko wyżej wymienione jest scalane w ogólną wiedzę o życiu – jest holistycznym widzeniem świata. Kiedy w szkołach wciąż mówi się o nauczaniu zintegrowanym – w survivalu się to robi. Kiedy mowa o integracji ludzi zdrowych i inwalidów – w survivalu też to przewidziano. Zastosowanie może mieć myśl, że w sytuacji nocnej wędrówki po górskim lesie, poza ludzkimi ścieżkami (czyli przełajowo) oraz bez latarek, ludzie widzący oraz niewidzący będą znajdować się w takiej samej sytuacji opresyjnej, czyli w trudnym do pokonania terenie. W sytuacji widzialności i jej braku – ludzie niewidzący będą ekspertami. Nikt nie będzie lepszym fachowcem od śledzenia przebytej drogi i zapamiętywania szczegółów od ludzi ze szczególną dominacją percepcji wzrokowej, czyli u ludzi głuchoniemych. Rola wychowawcy, instruktora, mentora, przewodnika polega na budowaniu sytuacji mającej znamiona naturalnej. Tworzenie modeli takich sytuacji staje się doskonałym polem ćwiczebnym: „Zachowania sytuacyjne charakteryzuje ich zgodność z wymogami sytuacji. Są one odpowiedzią na sygnały zawarte w sytuacji, bez możliwości korzystania z podawanego wzoru. Wobec tego muszą być wynikiem samodzielnego rozwiązania problemu sytuacyjnego, przy czym problem sytuacyjny musi na tyle być wyraźny, a zarazem tworzyć na tyle ograniczoną liczbę wariantów rozwiązań, aby efektem mogła być zamierzone przez wychowawcę określone zachowanie. To połączenie samodzielności w rozwiązywaniu problemu sytuacyjnego poprzez konkretne zachowanie sytuacyjne, z presją warunków zawartych w sytuacji, tworzy właśnie specyficzną klasę wpływów wychowawczych na ogół w literaturze nie opisywaną. Co najwyżej mówi się ogólnie o organizowaniu sytuacji (...) Tymczasem nie ulega wątpliwości, że jest to jeden z powszechniej wykorzystywanych w praktyce pedagogicznej wpływów wychowawczych, szczególnie w związku z realizacją niektórych celów wychowawczych, np. przy kształceniu zaradności, samodzielności. Ale zasięg tej klasy wpływów nie sprowadza się tylko do tej klasy celów” {Gurycka1979s.107-108}.

Dotychczas gromadzone spostrzeżenia na temat stosowania wiedzy i praktyki survivalowej wykazują, że u ludzi zajmujących się nim uwidacznia się:

- zwiększenie zakresu i jakości „orientacji w rzeczywistości”
- zwiększenie świadomości związków własnego działania z uzyskiwanymi efektami
- zwiększenie gotowości do działania w sytuacjach trudnych
- zwiększenie zdolności do działania zespołowego
- rozszerzenie samoświadomości

W sytuacji zastosowania metody survivalowej w procesie resocjalizacyjnym można spodziewać się:

- zwiększenie siły i zakresu wpływu wychowawczego
- zwiększenie integracji wewnątrzgrupowej
- indywidualnie zwiększenia poczucia własnej wartości
- zmiany w postawach i reakcjach

Zajmowanie się sztuką przetrwania na sposób rekreacyjny, ujmowanie jej jako szczególnej formy turystyki kwalifikowanej, wreszcie propagowanie jej w odmianach militarnej czy skautowskiej i woodcrafterskiej – wszystko to sprzyja postawianiu sytuacji, w której młodzi ludzie zaczną spotykać się bezpośrednio z wiedzą naturalną, a także będą mogli – bez sztucznych nacisków a jedynie na bazie pobudzonych motywacji – dokonywać poznawania samego siebie. W różnych wymiarach.

Jacek Pałkiewicz pisząc dla „Survivalu”, nie istniejącego już dwumiesięcznika, że nie czuje się survivalowcem, ale że jest podróżnikiem, eksploratorem – stwierdza jedynie czym się zajmuje na co dzień, a czym się... nie zajmuje {Pałkiewicz2005As.12}. Wbrew temu, co powiedział, uważam, że survivalowcem jednak jest, na stałe. Nie trzeba nieustannie „zajmować się” survivaliem, bo mając zaszczerpione survivalowe myślenie – można wychodzić obronną ręką, demonstrując przy tym swój kunszt Maestro Survivalu. W „El Dorado, polowanie na legendę” Pałkiewicz pisze: „Puszcza pełna jest pułapek, chorób, dzikich zwierząt, groźnych insektów, lecz dobrze przygotowany podróżnik, wyposażony w odpowiedni sprzęt i obeznany z technikami survivalu, radzi sobie z zagrożeniami (...)” {Pałkiewicz 2005Bs.7}.

Ma to wydźwięk następujący: bycie czy czucie się survivalowcem nie jest jednoznaczne z pełnieniem określonej funkcji albo profesji. Sądy ludzi, którzy hobbystycznie zajmują się sztuką przetrwania, dotyczą raczej wizji związanej z okresowym oddaleniem się od cywilizacji z całym jej zgiełkiem. Są jednak i tacy, którzy zauważyli rozciągnięcie wpływu sztuki przetrwania na więcej sfer swojego życia, niż tylko weekendowe zaszycie się w lesie dla odnalezienia stanu dzikości, by potem powrócić do swoich obowiązków {Nalaskowski2006} {Kwiatkowski2006}. Zaobserwowali, że coś, co nazwali „survivalowym myśleniem”, rzutuje na rozwiązywanie spraw życia codziennego, ale też – jak w przypadku autora – przenosi się na wprowadzanie elementów sztuki przetrwania do życia zawodowego, czyli do pedagogiki resocjalizacyjnej czy terapii rodzinnej. Można w takim przypadku mówić o traktowanie zetknięcia z survivaliem, jako wypracowanie własnego stylu życia – modus vivendi.

Błajet P., {2006A}, Sport, czyli doświadczanie pogranicza, W: Natura, edukacja, kultura. Pedagogia źródeł, {red.} B. Przyborowska. Wyd. Uniwersytetu Mikołaja Kopernika. Toruń

Błajet P., {2006B}, Ciało jako kategoria pedagogiczna Wyd. Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń

Bruner J. S., {1978}, Poza dostarczone informacje, PWN, Warszawa

Buchler Ch., {1999}, Bieg życia ludzkiego, PWN, Warszawa

Foulcauld M., {1998}, Nadzorować i karać, Fundacja Aletheia, Warszawa

Gurycka A., {1979}, Struktura i dynamika procesu wychowawczego, PWN, Warszawa

Gurycka A., {1990}, Błąd w wychowaniu, WSiP, Warszawa

Hetherington A., {2002}, Wsparcie psychologiczne w służbach ratowniczych, GWP, Gdańsk

Kozielecki J., {1980}, Koncepcje psychologiczne człowieka, PIW, Warszawa

Kwiatkowski JK., {2006}, Survival zdziczały, W:
<http://www.gazeta.edu.pl/portal.php?cat=35&article=9&c=34,35,36,37>, WSP Łódź

Kwiatkowski JK., {2007}, Survivalowe rozmyślenia, W:
<http://www.gazeta.edu.pl/portal.php?cat=29&article=57&c=29>, WSP Łódź

Melosik Z., {2006}, Kryzys męskości w kulturze współczesnej, Impuls, Kraków

Nalaskowski A. {2006}, Dzikość i zdziczenie jako kontekst edukacji, Impuls, Kraków

Pańkiewicz J., {2005A}, Nie jestem survivalowcem..., W: Survival nr 4 (16) lipiec-sierpień, Wyd. Oikos

Pańkiewicz J., Kapłanek A., {2005B}, El Dorado. Polowanie na legendę. Zysk i S-ka, Poznań

Szlendak T., {2005}, Leniwe maskotki, rekiny na smyczy, Jacek Santorski & Co Agencja Wydawnicza